

Marcin Mazur

Konkubinat w orzecznictwie Sądu Najwyższego

Palestra 41/1-2(469-470), 32-54

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Konkubinaty w orzecznictwie Sądu Najwyższego

W artykule niniejszym pragnę przedstawić niektóre problemy związane ze zjawiskiem konkubinatu, które nie jest w Polsce unormowane przez ustawodawcę. Sąd Najwyższy zmuszony jest więc poprzez swoje orzecznictwo do rozwiązywania kwestii prawnych, jakie się pojawiają w praktyce sądowej.

Celem moich rozważań jest dokonanie analizy orzecznictwa Sądu Najwyższego z lat 1945–1995 i próba odpowiedzi na następujące pytania:

1) Jakie praktyczne problemy prawne związane są z faktem istnienia konkubinatu?

2) W jaki sposób Sąd Najwyższy problemy te rozwiązuje? Który z prawnych modeli istniejących w Europie i USA, odnoszących się do konkubinatu, jest przez Sąd Najwyższy wykorzystywany (model permissywny, neutralny lub restryktywny)¹, oraz która z koncepcji proponowanych przez polską doktrynę prawną: uniwersalistyczna czy kazuistyczna jest preferowana?²

3) Czy można zaobserwować na przestrzeni ostatnich 50 lat zmiany w rozważaniach Sądu Najwyższego dotyczących konkubinatu? Jeśli zmiany takie występują, to czy są one wyrazem tendencji wskazującej na zmniejszenie różnicy pomiędzy traktowaniem przez Sąd

Najwyższy związku konkubinalnego i małżeńskiego, czy też nie?

Pojęcie konkubinatu

Pojęcie konkubinatu jest pojęciem nieostrym i niejednoznacznym, istnieją różne jego definicje oraz różne terminy alternatywne, określające zjawisko nazywane w Polsce najczęściej konkubinatem (w ostatnich latach w literaturze prawniczej, a jeszcze częściej w rozprawach socjologicznych, pojawia się termin *kohabitacja* jako synonim konkubinatu).

Pojęcie *konkubinatu* wywodzi się z prawa rzymskiego, w którym mianem *concubinatus* określano „trwały związek dwojga wolnych osób, zawiązany i utrzymywany celowo jako związek pozamałżeński (bez *affectio maritalis*, tzn. bez woli nadania temu związkowi charakteru związku małżeńskiego)”³. Słowo *concubinatus* powstało z połączenia dwóch wyrazów: *con* – razem i *cubare* – leżeć.

W „Słowniku języka polskiego” konkubinaty zdefiniowano jako „trwałe życie mężczyzny z kobietą bez zawarcia związku małżeńskiego”⁴, z zaznaczeniem, iż jest to termin przestarzały. Potoczne obserwacje wskazują jednak na powszechne występowanie tego pojęcia w języku polskim, funkcjonuje ono także w języku prawniczym. Wprawdzie

w ustawodawstwie polskim rzadko pojawia się termin: konkubinat, ale nie wynika to z faktu zastąpienia tego pojęcia przez jakieś inne pojęcie synonimiczne, lecz z woli ustawodawcy, aby nie regulować praw osób pozostających w konkubinacie.

Konsekwentnie od pewnego czasu posługuje się terminem konkubinat Sąd Najwyższy, stanowiąc, że „przez konkubinat rozumieć należy współzycie analogiczne do małżeńskiego, tyle że pozbawione legalnego węzła. Oznacza to istnienie ogniska domowego charakteryzującego się duchową, fizyczną i ekonomiczną więzią łączącą mężczyznę z kobietą”⁵.

Analiza orzecznictwa Sądu Najwyższego

Analiza orzecznictwa SN opublikowanego w latach 1945–1995 prowadzi do wniosku, że rozpatrywane przez Sąd Najwyższy zagadnienia dotyczące konkubinatu odnoszą się do następujących dziedzin prawa: prawo pracy, prawo spółdzielcze, lokalowe, rodzinne, procedura karna oraz prawo *stricte* cywilne. Ponieważ jednymi z najważniejszych (i jednocześnie najtrudniejszych) problemów prawnych wynikających z istnienia małżeńskich związków nieformalnych są kwestie cywilne, obejmujące rozliczenia majątkowe byłych konkubentów, od tych właśnie zagadnień rozpocznę analizowanie orzeczeń Sądu Najwyższego.

I. Analiza orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie prawa cywilnego

Wykorzystam 3 orzeczenia SN dotyczące problemów cywilnych wynikają-

cych z faktu nieunormowania ustawowego instytucji konkubinatu (z 2 lipca 1955 r., 30 stycznia 1970 r. i 30 stycznia 1986 r.). Na ich podstawie omówię ogólne koncepcje rozliczeń majątkowych konkubentów znajdujące odzwierciedlenie w tych orzeczeniach. Następnie przedstawię formy możliwych rozliczeń majątkowych konkubentów dopuszczane przez Sąd Najwyższy, mianowicie: współwłasność, bezpodstawne wzbogacenie oraz spółkę cywilną.

Koncepcje rozliczeń majątkowych byłych konkubentów

W uchwale z 2 lipca 1955 r. Sąd Najwyższy orzekł: „Do stosunków majątkowych osób pozostających w związku pozamałżeńskim nie mogą być stosowane w drodze analogii przepisy art. 21 i n. kod. rodz. o wspólności ustawowej.

Związek pozamałżeński sam przez się nie wywołuje żadnych skutków o charakterze prawnomajątkowym między osobami, które w związku takim pozostają. Jeśli powstają między nimi stosunki prawnomajątkowe, prawa i obowiązki stąd wynikające oceniać należy na podstawie przepisów właściwych dla tych stosunków”⁶.

Stanowisko takie wynika – jak wyjaśnia Sąd w uzasadnieniu do powyższej uchwały – z pragnienia umocnienia pozycji rodziny założonej w sposób zgodny z prawem. Wyklucza to możliwość stosowania przy związkach pozamałżeńskich analogii do małżeństwa. Powołując się na doktrynę prawną (*Teoria Państwa i Prawa* pod red. M.P. Kariewa, Warszawa, 1951) Sąd Najwyższy pisze: „W socjalistycznej teorii prawa podkreśla się, że stosowanie analogii może mieć miejsce tylko wtedy, gdy rozpatrywany przez sąd

przypadek przez ustawę unormowany nie został, przewiduje ona natomiast przypadki podobne pod względem cech istotnych, a różniące się od rozpatrywanego tylko w zakresie znamion drugorzędnych. Sprowadzenie oświadczenia o wstąpieniu w związek małżeński, złożonego przed urzędnikiem stanu cywilnego (art. 1 kod. rodz.), do rzędu drugorzędnych cech łączącego strony związku byłoby niedopuszczalnym przeoczeniem wagi i znaczenia przywiązywanych przez Państwo nasze do małżeństwa i rodziny przez małżeństwo założonej⁷.

Sąd Najwyższy w omawianym uzasadnieniu wyraża zarazem opinię, że obawy jakoby uchwała ta mogła stanowić źródło „pokrzywdzenia” jednej ze stron związku pozamałżeńskiego nie są zasadne, „strona związku pozamałżeńskiego ma bowiem możliwość podjęcia nieskrępowanej decyzji co do wstąpienia w taki związek”⁸, a stosunki majątkowe mogą być w konkubinacie regulowane poza obszarem prawa rodzinnego, na drodze kontraktowej. „Zachodzi to na przykład wówczas, gdy wolą stron objęte było świadczenie przez jedną z nich na rzecz drugiej usług w gospodarstwie domowym lub zakładzie pracy. Strony mogą także ujawnić wolę pozostawania w stosunku spółki cywilnej, (...) albo też wstąpienia w stosunek współwłasności przedmiotów nabytych w czasie trwania małżeństwa”⁹.

Powyższa argumentacja wskazuje, że postawa Sądu Najwyższego wobec konkubinatu jest zbieżna z postawami charakterystycznymi dla tej odmiany modelu neutralnego, który jest najbardziej zbliżony do restryktywnego.

Jeśli chodzi o polską doktrynę prawną, nie ma kłopotu ze wskazaniem,

przykładem której z koncepcji rozliczeń majątkowych konkubentów jest rozwiązanie postulowane przez Sąd Najwyższy – jest to oczywiście koncepcja kazuistyczna, o czym świadczy ustalenie SN, że jeśli między konkubentami powstaną stosunki prawnomajątkowe, „prawa i obowiązki stąd wynikające oceniać należy na podstawie przepisów właściwych dla tych stosunków”¹⁰.

Podejście kazuistyczne odnajdujemy także w drugim orzeczeniu¹¹ Sądu Najwyższego, którego teza brzmi:

„1. Rozliczenia z tytułu roszczeń do majątku, jakiego mężczyzna i kobieta, żyjący bez zawarcia związku małżeńskiego, dorobili się prowadząc wspólnie gospodarstwo rolne, oraz z tytułu nakładów, jakie jedno z nich dokonało na nieruchomości lub rzecz ruchomą należąca do drugiego, a wchodząca w skład tego gospodarstwa, mogą być przeprowadzone w postępowaniu o zniesienie współwłasności przedmiotów stanowiących ich majątek wspólny.

2. Dokonując takich rozliczeń Sąd stosuje: co do roszczeń z tytułu nabytych wspólnie, na własność lub w posiadanie, nieruchomości i rzeczy ruchomych, jak również z tytułu nakładów dokonanych na te przedmioty – przepisy o zniesieniu współwłasności, natomiast co do roszczeń z tytułu nakładów dokonanych przez jedną z wymienionych osób w przedmiotach należących do drugiej, a wchodzących w skład wspólnego gospodarstwa – przepisy o bezpodstawnym wzbogaceniu”¹².

Przedstawione powyżej dwa orzeczenia wydane zostały dawno – przed 40 i 25 laty. Nie straciły one jednak aktualności, o czym świadczy ostatnia z omawianych przeze mnie uchwał SN trak-

tujących o rozliczeniach majątkowych byłych konkubentów, z 30 stycznia 1986 roku, w której Sąd Najwyższy odnosi się do poprzednich orzeczeń i je aprobuje.

Podobnie jak w poprzednich orzeczeniach, Sąd Najwyższy nie dopuszcza możliwości rozliczeń majątkowych konkubentów na podstawie przepisów o małżeńskiej wspólności ustawowej. „Kategorycznie należy stwierdzić – czytamy w uzasadnieniu orzeczenia – że do stosunków majątkowych osób pozostających w konkubinacie nie można stosować przepisów o wspólności ustawowej i podziale dorobku nawet w drodze analogii. Kodeks rodzinny i opiekuńczy reguluje stosunki majątkowe tylko między małżonkami i rodzicami a dziećmi oraz opiekunami i podopiecznymi”¹³.

Motywy takiego przekonania Sądu jest – podobnie jak w poprzednich orzeczeniach – ochrona instytucji małżeństwa. „Konkubenci nie mają i nie mogą mieć pozycji zbliżonej do małżonków w sferze ich stosunków majątkowych. Nadanie im takiej pozycji godziłoby w rolę i zadania rodziny jako podstawowej komórki społecznej oraz podważałoby społeczny i moralny sens instytucji małżeństwa”¹⁴. Sąd Najwyższy rozszerza więc – w porównaniu ze starszymi orzeczeniami – swą argumentację na moralny aspekt małżeństwa. Jeszcze dobitniej wyraża to w dalszym fragmencie uzasadnienia do swej uchwały: „Przyznanie konkubentom jakichkolwiek praw, jakie wynikają z małżeństwa, prowadziłoby do ich daleko idącego usankcjonowania i wzięcia pod ochronę, tworząc w ten sposób drugi rodzaj związków małżeńskich z pominięciem wspomnianych aspektów moralnych”¹⁵. Stanowis-

ko Sądu Najwyższego w stosunku do konkubinatu nie zmieniło się więc na przestrzeni lat, co więcej, wzrosła determinacja Sądu w traktowaniu związków konkubenckich jako zjawiska nie podlegającego zrównaniu z małżeństwem z powodów społecznych i moralnych. W ostatnim cytowanym przez mnie fragmencie uzasadnienia uchwały znalazło się nawet stwierdzenie, że nie należy przyznawać konkubentom **jakichkolwiek** praw wynikających z małżeństwa. Jednocześnie jednak Sąd Najwyższy twierdzi, że „takie ujęcie problemu nie oznacza, że prawo stosowane w praktyce sądowej nie zapewnia żadnej ochrony konkubentom. W szczególnych wypadkach jest ona stosowana i miało to dotyczyć miejsce głównie w stosunkach pracy lub zbliżonych do stosunków pracy”¹⁶. Jako inne możliwe formy rozliczeń majątkowych konkubentów stosowane w praktyce sądowej wymienia SN spółkę i bezpodstawne wzbogacenie.

Na podstawie przeprowadzonej przeze mnie dotychczas analizy uchwały Sądu Najwyższego z roku 1986 można powiedzieć, że stanowisko SN wobec konkubinatu znajduje swoje odzwierciedlenie – podobnie jak w poprzednim orzecznictwie – w modelu zbliżonym do restryktywnego.

Natomiast aby stwierdzić, czy jest ono egzemplifikacją koncepcji kazuistycznej, czy też uniwersalistycznej muszę dokonać dalszych ustaleń.

Teza prezentowanej uchwały z 30 stycznia 1986 roku brzmi: „Nakłady konkubentów czynione wspólnie w czasie trwania konkubinatu na majątek jednego z nich powinny być rozliczone według przepisów o zniesienie współwłasności”¹⁷. W tezie tej Sąd Najwyższy wyraż-

nie wskazuje na jedną tylko formę rozliczeń majątkowych konkubentów: na zniesienie współwłasności. Zarazem jednak w uzasadnieniu do powyższego orzeczenia nie wyklucza możliwości korzystania np. z instytucji bezpodstawnego wzbogacenia. Istnieją więc przesłanki do wyciągnięcia wniosku, że stanowisko Sądu Najwyższego jest zgodne z założeniami koncepcji kazuistycznej.

Jednak M. Nazar wyciąga inne wnioski z tej uchwały i uważa, że koncepcję przedstawioną przez Sąd Najwyższy należy ocenić jako uniwersalistyczną. Za taką interpretacją przemawia – według niego – jedno z twierdzeń zawartych w uzasadnieniu, mianowicie: „(...) razem podjęte [przez konkubentów] działania gospodarcze oraz praca i łącznie gromadzone zarobki przy uwzględnieniu w tym celu wspólnie wyrażonego czynnika woli, **nieuchronnie** (podkr. – M. Nazara) prowadzą do następstw związanych ze wspólnie nabytymi prawami z pominięciem sytuacji typowych dla stosunku spółki”¹⁸.

Istnieją więc trudności z jednoznacznym zakwalifikowaniem powyższej uchwały do koncepcji kazuistycznej lub uniwersalistycznej. Daje się zauważyć pewna niespójność w twierdzeniach zawartych w uzasadnieniu do uchwały. Świadczy o tym jeszcze inny fragment uzasadnienia, w którym Sąd Najwyższy wyraża opinię niezgodną z tą, na którą zwrócił uwagę Nazar: „Analiza przytoczonych źródeł [rozstrzygnięcia sądowe i piśmiennictwo prawnicze] nie daje podstaw do wypracowania i wyboru jednej podstawy mającej wyłącznie uniwersalne zastosowanie do wszelkiego rodzaju rozliczeń między konkubentami. (...) wybór właściwej podstawy prawnej jest

zawsze uwarunkowany konkretnym stanem faktycznym”¹⁹.

Biorąc powyższe pod uwagę przyjmuję, że stanowisko SN wyrażone w uzasadnieniu tej uchwały wskazuje raczej na zasadność potraktowania jej jako realizację koncepcji kazuistycznej, aczkolwiek są też w niej sformułowania, które przekraczają założenia tej koncepcji. Przypuszczam jednak, że w praktyce sądowej będzie ona traktowana jako ustalenie o szerokim, uniwersalistycznym charakterze, ponieważ sentencję sformułowano w sposób kategoriyczny i ogólny.

Reasumując uważam, że analiza orzecznictwa odnoszącego się do cywilnoprawnych aspektów konkubinatu świadczy o tym, że Sąd Najwyższy na całej przestrzeni lat powojennych reprezentuje stanowisko zgodne z modelem zbliżonym do restryktywnego oraz z koncepcją kazuistyczną (oprócz uchwały z 30 stycznia 1986 r., którą trudno ocenić w sposób jednoznaczny).

Formy rozliczeń majątkowych byłych konkubentów

1. Spółka cywilna

Zarówno w orzeczeniu z roku 1955, jak i z roku 1986 Sąd Najwyższy nie wyklucza możliwości stosowania przy rozliczeniach majątkowych związków nieformalnych zasad spółki cywilnej. Jednak w uchwale z 30 stycznia 1986 r. podkreśla, iż jest to możliwe, „jeśli konkubenci zawrą umowę spółki”²⁰. Problem powstaje wówczas, gdy strony nie zawarły takiej umowy, a – jak wykazuje doświadczenie – na ogół konkubenci umowy nie zawierają. SN analizuje taką sytuację, podając argumenty za i przeciw

zasadności rozliczeń na podstawie instytucji spółki.

„Za umową spółki przemawia okoliczność, że tak jak w stosunkach między małżonkami, tak również w stosunkach pomiędzy współnikami powstaje współwłasność łączna. Ten bardzo zbliżony charakter współwłasności łącznej w stosunkach majątkowych małżonków i współników nie pozwala jednak na stosowanie przepisów o spółce między byłymi konkubentami, gdyż sam charakter współwłasności łącznej nie ma decydującego znaczenia dla kwalifikacji prawnej rozliczeń konkubentów w sferze stosunków majątkowych”²¹.

Natomiast istotne różnice pomiędzy współnikami i konkubentami dotyczą – według Sądu Najwyższego – przede wszystkim dwóch zagadnień: celu tych związków oraz charakteru mas majątkowych w spółce cywilnej i we wspólnocie pozamałżeńskiej.

Działalność spółki oparta jest zawsze na celu gospodarczym, natomiast „w konkubinacie cel gospodarczy nie ma przeważającego czy decydującego znaczenia, ale nie da się też wykluczyć, że może on spełniać funkcję cementującą więź faktyczną”²². Sąd Najwyższy uważa więc, że istotą konkubinatu jest „więź faktyczna”, co oznacza – jak przypuszczam – więź osobową, uczuciową. Cel gospodarczy pełni według Sądu Najwyższego rolę wtórną.

Druga cecha odróżniająca współników od konkubentów sprowadza się do tego, iż: „w warunkach istnienia spółki są wyraźnie wyodrębnione dwie masy majątkowe – wspólna spółki i indywidualna każdego ze współników. Przy czym każda z tych mas ma swoje odrębne cele i funkcje. W warunkach więzi faktycznej

majątek wspólny i indywidualny gromadzony z pracy zarobkowej spełnia te same zadania, zaspokaja wspólne potrzeby konkubentów i ewentualnie ich potomstwa”²³.

Biorąc powyższe pod uwagę Sąd Najwyższy orzeka, że majątku byłych konkubentów nie można rozliczać na zasadach spółki cywilnej, jeśli umowa spółki nie została przez nich zawarta.

Z wnioskiem Sądu Najwyższego na temat braku możliwości rozliczeń konkubentów jako spółki zgadza się L. Stecki w glosie do analizowanej uchwały²⁴. Przytaczając literaturę zagraniczną (szczególnie francuską) zwraca jednak uwagę na fakt, że koncepcja spółki znajduje zwolenników jako jeden ze sposobów rozwiązywania problemów majątkowych powstających w nieformalnych związkach małżeńskich. Uważa jednak, że można ją stosować wówczas, gdy konkubenci zawarli taką umowę. Ponieważ na ogół konkubenci nie normują swego związku w jakiegokolwiek sferze, w tym także majątkowej, „w zasadzie nie mogą być brane pod uwagę normy dotyczące spółek. Ich zastosowanie może być wyjątkowo usprawiedliwione jedynie w określonych wypadkach; (...) koncepcja spółki powinna być odnoszona głównie do takich związków pozamałżeńskich, których partnerzy prowadzą przedsiębiorstwa handlowe lub innego rodzaju”²⁵.

W zasadzie jednak – według L. Steckiego – zdecydowanie różny charakter spółki i związku konkubentckiego nie daje podstaw do snucia analogii między nimi. „Różnice formalne i merytoryczne między spółką (każdą) a stanem rzeczy, jaki wytwarza faktyczny związek małżeński są tak głębokie i rozległe, że

należałoby poniechać prób stosowania do niego przepisów o spółce²⁶.

Możliwości takie dostrzega jednak M. Nazar i przedstawia je w głosie odnoszącej się do tej samej uchwały SN z 1986 r.²⁷. Zaznaczając, że propozycja jego jest dyskusyjna i odnosi się wyłącznie do stanu faktycznego, na podstawie którego Sąd Najwyższy wydał orzeczenie (wspólna budowa domu na działce jednego z konkubentów), M. Nazar sugeruje rozwiązanie rozliczeń konkubentów na zasadach spółki. „Rozwiązanie rozważanego tutaj zagadnienia odwoływałoby się do art. 56 k.c., w myśl którego czynność prawna wywołuje skutki nie tylko w niej wyrażone, lecz także te, które wynikają z ustawy, zasad współżycia społecznego i ustalonych zwyczajów. Otóż można by próbować ustalić, że porozumienie konkubentów co do wspólnego wzniesienia domu było, w gruncie rzeczy, cywilnoprawną umową zawartą w sposób dorozumiany (w braku ustaleń przeciwnych), której konkretnym celem gospodarczym miało być wybudowanie domu na potrzeby konkubentów i ich bliskich. Określenie ewentualnego typu umowy nie jest dla niniejszych rozważań istotne²⁸. Konsekwencją przyjęcia tej koncepcji byłoby, według autora glosy, zobligowanie konkubenta – właściciela gruntu, do przeniesienia udziału w zabudowanej działce na drugiego konkubenta.

Propozycję Nazara uważam za interesującą, ale o bardzo małym stopniu ogólności, możliwą do zastosowania jedynie w szczególnych przypadkach. Przekonujące są dla mnie natomiast argumenty Sądu Najwyższego i L. Steckiego wskazujące, że zazwyczaj przepisy spółki cywilnej są nieadekwatne do

konkubinatu z powodu różnic w strukturze i funkcjach obu tych wspólnot.

2. Współwłasność

We wszystkich omawianych przeze mnie orzeczeniach Sądu Najwyższego, instytucja współwłasności wskazywana jest jako jeden z możliwych sposobów rozliczeń majątkowych byłych konkubentów. Szczególnie wyraźnie występuje ta forma rozliczeń w uchwale z 30 stycznia 1986 roku; M. Nazar dostrzega w niej nawet – jak już wspomniałem – wyraz stanowiska uniwersalistycznego Sądu.

Istnieją 3 glosy do tej uchwały: dwie krytyczne – Szlęzaka i Nazara oraz jedna nazwana przez autora glosy – Steckiego, postulatywną. Zagadnienie współwłasności w aspekcie konkubinatu omówię więc wykorzystując także opinie i oceny zaprezentowane w wymienionych głosach krytycznych.

Podstawą rozważań jest teza z 1986 roku, w której Sąd Najwyższy orzeka: „Nakłady konkubentów czynione w czasie trwania konkubinatu na majątek jednego z nich powinny być rozliczone według przepisów o zniesienie współwłasności²⁹”.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy wykluczył możliwość stosowania w drodze analogii przepisów kodeksu rodzinnopiekuńczego o wspólności ustawowej oraz – co omawiałem powyżej – zasad spółki cywilnej. Sąd Najwyższy uważa, że: „W sytuacji gdy partnerzy pozamałżeńskiego związku dorobili się wspólnego majątku, to do takiego majątku należy stosować przepisy o współwłasności w częściach ułamkowych w odniesieniu do wspólnie nabytych rzeczy. Gdy chodzi

o inne wspólnie nabyte prawa majątkowe, będą już do nich miały odpowiednie zastosowanie przepisy o wspólności rzeczy. Budynek wzniesiony wspólnie przez strony na gruncie objętym użytkowaniem wieczystym stanowi odrębną nieruchomości, w związku z czym do rozliczeń przedmiotu należy bezpośrednio stosować przepisy o współwłasności w częściach ułamkowych³⁰.

Krytycznie ocenia takie rozwiązanie A. Szlęzak³¹ wskazując, że zasadniczą sprawą w omawianym problemie jest podstawa prawna powstawania współwłasności. Współwłasność może powstać tylko wówczas, gdy miały miejsce wszystkie czynności wymagane przez prawo, aby współwłasność powstała. Według Szlęzaka warunek taki w głosowanym przypadku nie został spełniony, brak jest np. zachowania określonej przez prawo formy zaistnienia współwłasności.

Nie zgadzając się z potraktowaniem majątku konkubentów jako współwłasności w tym konkretnym przypadku, Szlęzak nie wyklucza możliwości wykorzystywania zasady współwłasności w innych sytuacjach. Można by wówczas – według niego – przyjąć konstrukcję domniemania faktycznego, ponieważ po latach współżycia praktycznie nie istnieje możliwość dokładnego rozgraniczenia majątku konkubentów.

Można by także oprzeć się na domniemaniu prawnym zawartym w art. 341 k.c., „w myśl którego w braku dowodu przeciwnego przyjąć należy, że posiadaczowi służy prawo „uzewnętrznione” poprzez jego posiadanie. Jeśli więc jeden z nich, lub oboje, posiadali w trakcie trwania konkubinatu określony majątek, powstanie domniemanie co do istnienia po jego (ich) stronie prawa (lub

współuprawnienia) do tegoż majątku”³².

Do wskazania przez Sąd Najwyższy na stosowanie przepisów o współwłasności przy rozliczeniach majątkowych konkubentów krytycznie odniósł się także M. Nazar³³, dostrzegając jednak inne niż Szlęzak problemy prawne z tym związane. Przypomnijmy, że Nazar traktuje podejście Sądu Najwyższego do konkubinatu w omawianej uchwale jako uniwersalistyczne.

Ponieważ żaden z przepisów nie reguluje stosunków majątkowych instytucji konkubinatu, Nazar wnioskuje, że Sąd Najwyższy formułując swoją tezę posłużył się zasadą analogii, co nie było dopuszczalne. Wnioskowanie przez analogię można stosować bowiem tylko wówczas, gdy istnieje luka w prawie. Brak unormowania w zakresie konkubinatu nie jest zaś luką w prawie. „Taka luka bowiem polega na braku norm niezbędnych do określenia konsekwencji prawnych związanych z faktami, które są objęte prawną regulacją”³⁴. Konkubinat zaś uznawany jest przez ustawodawcę za nie podlegający unormowaniu prawnemu.

Konkubenci mogą wprawdzie nabywać pewne prawa (np. prawo do mieszkania po konkubencie), ale nie świadczy to – według Nazara – o prawnym uregulowaniu związków nieformalnych, ponieważ ustawodawca takich ustaleń nie brał pod uwagę instytucji konkubinatu jako takiej, a tylko jako jedną z jego cech, mianowicie bliskość osób w związkach konkubenckich.

Wobec braku jakichkolwiek uregulowań prawnych konkubinatu, a tym samym nie występowania luki w prawie, „nie ma podstaw do tworzenia (...) konstrukcji quasi-ustroju majątkowej wspól-

ności konkubenckiej na zasadach (...) współwłasności ułamkowej czy – wspólności majątku współników spółki prawa cywilnego, ani do tworzenia uniwersalistycznych konstrukcji rozliczeń majątkowych”³⁵. Nazar aprobuje jednak powyższe formy rozliczeń majątkowych konkubentów (wyłączając oczywiście rozwiązania uniwersalistyczne), jeśli dany stan faktyczny i prawny na to pozwoli (np. traktowanie jako współwłasności domu zbudowanego na działce, będącej współwłasnością konkubentów).

Zarówno Nazar jak i Szlęzak ustosunkowują się do głosowanego orzeczenia Sądu Najwyższego, opierając się na przesłankach teoretycznych; tworzą skomplikowane konstrukcje myślowe. Mam wątpliwości, czy mogą być one przydatne w praktyce sądowej. Uważam, że prawo powinno w sposób możliwie jednoznaczny i prosty formułować zasady rozliczeń majątkowych konkubentów. Powinno także mieć charakter co najmniej zbliżony do uniwersalistycznego, aby nie istniała konieczność wnikliwego rozpatrywania **procesu powstawania** każdej sytuacji faktycznej. Takim rozwiązaniem mogłaby być uchwała Sądu Najwyższego z 30 stycznia 1986 roku (pod warunkiem, że traktowalibyśmy ją jako uniwersalistyczną), zalecająca stosowanie przepisów o współwłasności. Istota instytucji współwłasności jest bowiem bardzo zbliżona do istoty konkubinatu, którego naczelnym celem jest założenie przez konkubentów wspólnoty życiowej.

3. Bezpodstawne wzbogacenie

Analiza orzecznictwa Sądu Najwyższego wskazuje, że SN dopuszcza stoso-

wanie w niektórych przypadkach przepisów o bezpodstawnym wzbogaceniu. Odnosi się to zwłaszcza do konkubentów prowadzących gospodarstwa rolne i warsztaty rzemieślnicze. W uchwale z 30 stycznia 1970 roku, która dotyczy konkubentów – rolników, Sąd Najwyższy stanowi, że w takim przypadku stosuje się: „co do roszczeń z tytułu nabytych wspólnie, na własność lub w posiadanie, nieruchomości i rzeczy ruchomych, jak również z tytułu nakładów dokonanych na te przedmioty – przepisy o zniesieniu współwłasności, natomiast co do roszczeń z tytułu nakładów dokonanych przez jedną z wymienionych osób w przedmiotach należących do drugiej, a wchodzących w skład wspólnego gospodarstwa – przepisy o bezpodstawnym wzbogaceniu”³⁶.

Także w uchwale z 30 stycznia 1986 roku Sąd Najwyższy aprobuje w szczególnych przypadkach rozliczenia majątkowe byłych konkubentów na podstawie przepisów o bezpodstawnym wzbogaceniu³⁷. Te szczególne przypadki to prowadzenie gospodarstwa rolnego lub warsztatu rzemieślniczego, więc sytuacje zbliżone do stosunków pracy. Natomiast w innych przypadkach – według oceny Sądu Najwyższego wyrażonej w tej uchwale – brak podstaw do stosowania instytucji bezpodstawnego wzbogacenia.

W obecnej sytuacji nieuregulowania prawnego konkubinatu, takie stanowisko Sądu Najwyższego wydaje mi się optymalne: uwzględnianie zasady współwłasności jako zasady o szerokim obszarze zastosowania, a w pewnych przypadkach, w których mamy do czynienia z sytuacjami zbliżonymi do stosunków pracy – przepisów o bezpodstawnym wzbogaceniu.

II. Analiza orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie prawa pracy

Stanowisko Sądu Najwyższego wobec konkubinatu w zakresie prawa pracy omówię na przykładzie następujących zagadnień: renta rodzinna po zmarłym konkubencie; jednorazowe odszkodowanie z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych dla konkubenta; odszkodowanie dla dziecka zmarłego pracownika, które w chwili śmierci pracownika było poczęte, ale nie narodzone, a matka jego pozostawała w związku konkubencym; zasiłek opiekuńczy dla ojca dziecka w rodzinach konkubencjonalnych.

Renta rodzinna po zmarłym konkubencie oraz odszkodowanie z tytułu wypadku przy pracy

Podstawą rozważań zmierzających do określenia sposobu rozwiązań przez Sąd Najwyższy problemów dotyczących renty rodzinnej dla konkubiny oraz odszkodowania dla osoby pozostającej w związku nieformalnym z tytułu śmiertelnego wypadku przy pracy konkubenta będą orzeczenia SN z roku 1956, 1985 oraz dwie uchwały z roku 1987.

Orzeczenie Trybunału Ubezpieczeń Społecznych z 24 marca 1956 roku wyklucza możliwość przyznania konkubinie renty rodzinnej po zmarłym towarzyszu życia. Uzasadnieniem takiego stanowiska jest fakt, iż renta rodzinna – zgodnie z art. 44 i 45 dekretu o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dz.U. z 1954 r., poz. 116), na które powołuje się Trybunał – przysługuje tylko członkowi rodziny. Teza

orzeczenia brzmi: „Za członka rodziny w rozumieniu art. 45 dekretu o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym nie można uważać kobiety, która z pracownikiem żyła tylko w faktycznej spółności”³⁸.

W art. 45 cytowanego dekretu wymienia się małżonka wśród członków rodziny, ale „za małżonka (...) może być uznana tylko osoba, która zawarła związek małżeński z pracownikiem względnie rencistą. (...) Skoro przepisy powołanego dekretu co do pojęcia małżonka nie nasuwają żadnych wątpliwości, nie ma potrzeby ani podstawy do sięgania przy tłumaczeniu określenia «małżonka» w drodze analogii do innych przepisów czy też do praktyki stosowanej w związku z innymi przepisami”³⁹. Tak więc – według Trybunału – konkubinie nie przysługuje renta rodzinna.

Podobnie restryktywne stanowisko zajął Sąd Najwyższy prawie 30 lat później, w orzeczeniu z 22 maja 1985 roku, które dotyczyło zagadnienia odszkodowania dla konkubiny z tytułu śmiertelnego wypadku konkubenta. SN sformułował następującą tezę: „Jednorazowe odszkodowanie przewidziane w art. 12 ust. 1 ustawy z 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych nie przysługuje osobie pozostającej w konkubinacie z pracownikiem, który uległ wypadkowi przy pracy (art. 12 ust. 2 pkt 1 powołanej ustawy) (...)”⁴⁰. Argumentacja Sądu Najwyższego zawarta w uzasadnieniu do tego orzeczenia jest identyczna jak w orzeczeniu sprzed 30 lat: podstawa prawna, na którą się Sąd powołuje, nie wymienia konkubiny jako członka rodziny.

W glosie A. Szpunara⁴¹ znajdujemy aprobującą ocenę takiego stanowiska.

Autor, rzecznik nienormowania w prawie polskim instytucji konkubinatu, rozszerza zarazem przesłanki przemawiające na rzecz rozwiązania podanego przez Sąd Najwyższy, wskazując, że „przyznanie uprawnień do odszkodowania także konkubinie (konkubentowi) byłoby sprzeczne z wyraźną wolą ustawodawcy i prowadziłoby do dodatkowego obciążenia finansowego zakładu pracy. Nie należy uchylać furtki umożliwiającej dochodzenia roszczeń o jednorazowe odszkodowanie przez osoby, które ustawa całkowicie pomija”⁴².

Uważam część tej argumentacji za nieprzekonującą. O ile można zrozumieć i podzielać wolę ustawodawcy, który – przede wszystkim ze względów społecznych i moralnych – nie chce regulować sytuacji prawnej konkubinatu, o tyle wskazywanie na obciążenia finansowe zakładów pracy, jako dodatkowy argument przeciwko takiemu normowaniu, jest dyskusyjne.

Wyrok Sądu Najwyższego z 22 maja 1985 wzbudził kontrowersje w opinii społecznej i stał się bodźcem dla Ministra Sprawiedliwości do zadania pytania prawnego: „Czy przepis art. 40 ustawy z 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych wyłącza dopuszczalność dochodzenia przez konkubinę roszczeń cywilnoprawnych od uspołecznionego zakładu pracy z tytułu szkody doznanej w związku ze śmiercią konkubenta w wyniku wypadku przy pracy?”⁴³.

Sąd Najwyższy w składzie siedmiu sędziów dał na powyższe pytanie odpowiedź twierdzącą, a więc konkubina nie ma prawa dochodzić roszczeń cywilnoprawnych. W uzasadnieniu Sąd podkreśla, że zamierzeniem ustawodawcy

było „wyłączenie odpowiedzialności zakładów pracy z tytułu tych zdarzeń na innej podstawie prawnej, a także wyłączenie roszczeń innych osób niż objęte wymienioną ustawą”.

Analiza tych trzech orzeczeń wskazuje na wyraźne restryktywne stanowisko Sądu Najwyższego w stosunku do konkubinatu w omówionym powyżej obszarze prawa pracy.

Odszkodowanie dla dziecka konkubenta, które w chwili śmierci było poczęte, ale nienarodzone

Orzeczenie dotyczące odszkodowania dla dziecka pracownika, które w chwili śmierci ojca było poczęte, ale nie narodzone (nasciturusa), Sąd Najwyższy wydał 22 maja 1985 roku. Wywołało ono sprzeciw w środowisku prawniczym i uległo w 1987 r. zmianie uchwałą pełnego składu Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Dokonajmy najpierw analizy tego kontrowersyjnego – jak się okazało – orzeczenia.

Powyżej cytowałem pierwszą część tezy wyroku z 22 maja 1985 r., w której Sąd Najwyższy odmawiał konkubinie prawa do jednorazowego odszkodowania po zmarłym w wyniku wypadku przy pracy partnerze. W drugiej części tego orzeczenia SN stanowi: „Jednorazowe odszkodowanie (...) również nie przysługuje dziecku zmarłego pracownika, które w chwili śmierci pracownika było poczęte, ale nie urodzone”⁴⁴.

Stanowisko takie Sąd motywuje tym, że „przepis art. 12 ust. 2 pkt 2 ustawy wypadkowej z 1975 r. uprawnia do odszkodowania dzieci, pozostałych po zmarłym na skutek wypadku pracowniku, uzależnia od stwierdzenia, że dziecko w chwili śmierci pracownika speł-

niało warunki do otrzymania renty rodzinnej po zmarłym pracowniku. W świetle zatem cytowanej dyspozycji nie wystarcza, aby dziecko miało w ogóle prawo do renty rodzinnej, ale konieczną przesłanką jest, aby w chwili śmierci pracownika dziecko spełniało warunki do otrzymania renty rodzinnej⁴⁵. W omawianym przez Sąd przypadku warunek ten nie został spełniony, ponieważ dziecko jeszcze się nie urodziło.

Jednocześnie Sąd Najwyższy odrzucił pogląd o możliwości stosowania w tym przypadku przepisów prawa cywilnego, mianowicie spadkobrania. Otóż zgodnie z art. 927 § 2 k.c., dziecko w dniu otwarcia spadku już poczęte może być spadkobiercą, jeśli urodzi się żywe. Ponieważ w omawianej sprawie dziecko w dniu śmierci pracownika, tj. w dniu otwarcia po nim spadku było poczęte i urodziło się żywe, można by rozpatrywać zasadność zastosowania w drodze analogii przepisów prawa spadkowego i w konsekwencji zasądzenie jednorazowego odszkodowania.

Sąd Najwyższy, odwołując się w uzasadnieniu swego wyroku do innej uchwały (z 26 czerwca 1978 r.), także dotyczącej jednorazowego odszkodowania, nie podzielił takich poglądów, interpretując uzasadnienie do uchwały z 1978 roku jako wskazanie na niedopuszczalność stosowania przepisów prawa cywilnego w tej materii.

Zdecydowanie sprzeciwił się takiej interpretacji A. Szpunar w głosie do wyroku SN z 22 maja 1985 r., podnosząc, że „nigdzie Sąd Najwyższy [w orzeczeniu z 26 czerwca 1978 r. – przyp. mój] nie uznał w uzasadnieniu uchwały, że niedopuszczalne jest posiłkowe stosowanie prawa cywilnego w dziedzinie odpowie-

dzialności odszkodowawczej za wypadki przy pracy i choroby zawodowe⁴⁶.

Jednocześnie Szpunar zwraca uwagę na tendencję jaką obserwuje się w prawie polskim w zakresie ochrony uprawnień dziecka poczętego. Chodzi tu nie tylko o prawo rodzinne i spadkowe, ale także prawo do renty i odszkodowania, co znalazło wyraz w innym, nie cytowanym przeze mnie orzecznictwie Sądu Najwyższego. Dokonana już normalizacja prawna odnosząca się do dziecka nie narodzonego może być stosowana – według Szpunara – „do innych stanów faktycznych, w których występuje realna potrzeba ochrony interesów dziecka poczętego⁴⁷.

Pogląd wyrażony przez Sąd Najwyższy w omawianej uchwale⁴⁸ został także zakwestionowany przez Ministra Sprawiedliwości, który zwrócił się o rozstrzygnięcie zagadnienia prawnego: „Czy dziecko poczęte, a jeszcze nie urodzone w chwili śmierci swego ojca spowodowanej wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową, jeśli urodzi się żywe, nabywa prawo do jednorazowego odszkodowania na podstawie art. 12 ust. 2 pkt 2 ustawy z 12 czerwca 1975 roku, o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych?”⁴⁹.

Tym razem w uchwale pełnego składu Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z 30 listopada 1987 roku przyznano *nasciturusowi* takie prawo. Sąd Najwyższy podejmując decyzję w tym zakresie opierał się na kilku przesłankach prawnych, uwzględniających wykładnię gramatyczną, funkcjonalną i systemową ustawy wypadkowej, jak również analogię:

1) Ustawa wypadkowa stanowi, że jednorazowe odszkodowanie przysługuje

dziecku pracownika spełniającemu w dniu śmierci pracownika warunki wymagane do uzyskania renty rodzinnej. Dziecko nienarodzone nie spełnia takich warunków, ale „nie oznacza to, że przepis ten wyłącza z kręgu wymienionych w nim osób uprawnionych do odszkodowania *nasciturusa* (...). Jest to bowiem zagadnienie odrębne, nie uwzględnione w treści pozytywnych przepisów normujących prawa i obowiązki osób istniejących, do których nie można zaliczyć *nasciturusa*. Zastrzeżenie zatem zawarte w art. 12 ust. 2 pkt 2 ustawy wypadkowej z 1975 r. jednoznacznie rozstrzyga jedynie kwestię, którym z już narodzonych dzieci zmarłego pracownika przysługuje prawo do jednorazowego odszkodowania. Takie uprawnienie nie przysługuje tym dzieciom, które nie mają już prawa do renty rodzinnej, zwłaszcza w związku z wiekiem i zdolnością do pracy zarobkowej”⁵⁰.

2) *Nasciturus* nie ma zdolności prawnej, nie jest podmiotem prawa ponieważ staje się nim dopiero z chwilą urodzenia, ale nie oznacza to, że w prawie polskim nie ma przykładów przepisów regulujących sytuację prawną dziecka nie narodzonego. Oczywiście przepisy te „nie przyznają żadnych praw płodowi w łonie matki, lecz mają jedynie na uwadze prawa przyszłe, które nabywa dziecko dopiero po urodzeniu”⁵¹.

3) Zabezpieczenie interesów *nasciturusa* znalazło swój wyraz w prawie spadkowym i rodzinnym. W drodze analogii można – według opinii Sądu Najwyższego – stosować je także w innych sytuacjach, za czym przemawia konstytucyjna zasada ochrony rodziny, w tym również dziecka.

4) Dziecku pracownika zmarłego w wyniku wypadku przy pracy, które urodziło się już po śmierci ojca przysługuje – zgodnie z art. 26 ustawy z 1975 r. w związku z art. 39 ustawy z 14 grudnia 1982 r. – renta rodzinna. Tym bardziej nie ma podstaw, aby odmówić takiemu dziecku prawa do jednorazowych roszczeń odszkodowawczych.

Powyższe argumenty zawarte w uzasadnieniu do uchwały Sądu Najwyższego z dnia 30 listopada 1987 roku jednoznacznie wskazują, że jeśli chodzi o traktowanie dziecka konkubentów i dziecka małżeńskiego nastąpiło pełne zrównanie ich praw.

Zasiłek opiekuńczy dla ojca dziecka w rodzinach konkubenckich

Teza do wyroku Sądu Najwyższego z 16 grudnia 1978 r. brzmi: „W przypadku gdy rodzice dziecka do lat 8 oboje pracują i prowadzą wspólne gospodarstwo domowe oraz opiekują się tym dzieckiem, to w razie choroby i pobytu matki dziecka w szpitalu oraz sprawowania w tym czasie osobistej opieki nad dzieckiem przez ojca dziecka przysługuje zasiłek opiekuńczy ojcu dziecka także wtedy, gdy pozostaje z matką dziecka w faktycznym związku małżeńskim (konkubinacie)”⁵².

Orzeczenie powyższe jest kolejnym przykładem braku zróżnicowania w traktowaniu przez Sąd Najwyższy dziecka wychowującego się w rodzinie konkubenckiej i w rodzinie powstałej w wyniku zawarcia związku małżeńskiego. Ochrona prawna takich dzieci jest jednakowa, takie same są też prawa i obowiązki wszystkich rodziców. W uzasadnieniu do prezentowanego orzeczenia SN podkreśla tę generalną wolę ustawo-

dawcy polskiego, pisząc, iż kodeks rodzinny i opiekuńczy „nakłada na rodziców jednakowe prawa i obowiązki w dziedzinie wychowania dziecka, bez względu na to, czy pozostają w prawnie zawartym czy tylko w faktycznym związku małżeńskim”⁵³. Ponieważ więc – zgodnie z ustawą z 18 grudnia 1974 roku o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa – ojcu dziecka w sytuacji opisanej w orzeczeniu przysługuje zasilek opiekuńczy, nie ma przesłanek, aby nie dotyczył on rodzin konkubenckich.

III. Analiza orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie procedury karnej

Podstawowym problemem w obszarze prawa karnego związanym z konkubinatem jest rozumienie pojęcia osoby bliskiej (lub – jak to jest określone w prawie karnym – najbliższej).

„Pojęcie osoby najbliższej ma istotne znaczenie w niektórych typach przestępstw, a mianowicie, gdy występuje działanie na szkodę osoby najbliższej (art. 166, 186), gdy przepis uchyla karalność z powodu obawy sprawcy przed konsekwencjami grożącymi jego najbliższemu (art. 247 § 3, 250 § 2) oraz gdy przestępstwo przeciwko mieniu (art. 203 § 3, 204 § 4, 205 § 3) popełniono na szkodę osoby najbliższej”⁵⁴.

Kodeks karny w art. 120 § 5 definiuje pojęcie osoby najbliższej: „Najbliższy jest to małżonek, wstępny, zstępny, rodzeństwo, powinowaty w tej samej linii lub stopniu, **osoba pozostająca faktycznie we wspólnym pożyciu**” (podkreślenie moje). W kodeksie karnym nie

występuje więc termin: konkubent, lecz: osoba pozostająca faktycznie we wspólnym pożyciu. Znaczenie tych pojęć jest takie samo, co przyznają także autorzy komentarza do kodeksu karnego.

Także w procedurze karnej istotną jest sprawa rozumienia pojęcia: osoba najbliższa, ponieważ osoba taka może – zgodnie z art. 165 § 1 k.p.k. – odmówić zeznań.

Mimo powyższych, wydawałoby się jasnych ustaleń kodeksowych, w praktyce sądowej pojawiają się wątpliwości związane z ustaleniem, czy konkretna osoba należy do kręgu osób najbliższych. O dylemacie takim świadczy sprawa, na podstawie której Sąd Najwyższy wydał 31 marca 1988 roku następujące orzeczenie:

„Przepisy kodeksu postępowania karnego pojęcie osób najbliższych rozciągają na osoby pozostające faktycznie we wspólnym pożyciu, w tzw. konkubinacie. W ujęciu tym przez konkubinat rozumieć należy współżycie analogiczne do małżeńskiego, tyle że pozbawione legalnego węzła. Oznacza to istnienie ogniska domowego charakteryzującego się duchową, fizyczną i ekonomiczną więzią łączącą mężczyznę i kobietę.

Skoro uznanie związku istniejącego między kobietą i mężczyzną za konkubinat uzależnione jest od spełnienia szeregu warunków, to odmowa zeznań przez świadka z tego powodu (art. 165 § 1 k.p.k.) nakłada na sąd orzekający obowiązek poczynienia stosownych ustaleń co do charakteru tego związku”⁵⁵.

Problemem rozwiązywanym w powyższym orzeczeniu nie jest więc pytanie: czy konkubent może odmówić składania zeznań w sprawie karnej swego towarzysza życia, bo kwestia ta jest

unormowana przez ustawodawcę, ale: jakie warunki należy spełnić, aby być uznanym za konkubenta.

Sąd Najwyższy odmawia uznania konkubinatu w sytuacji, gdy związek kobiety i mężczyzny ma na celu prowadzenie działalności przestępczej. Za przyjęciem takiej tezy przemawia fakt, iż o konkubinacie można mówić tylko wówczas, gdy sens istnienia związku pomiędzy mężczyzną i kobietą nie sprowadza się do jakiejś funkcji instrumentalnej (np. gdy celem jest realizacja jakiegoś wspólnego przedsięwzięcia). W konkubinacie naczelną ideą jego powstania jest chęć bycia we dwoje, bliski związek uczuciowy łączący partnerów, a więc związek ma wartość sam w sobie (konkubinatu jako dobro pierwsze). Jedyny wyjątek⁵⁶ występowania funkcji instrumentalnej jako naczelnej i wystarczającej do uznania związku dwojga ludzi jako konkubinatu dopuszcza się w przypadku, gdy partnerzy pozostają razem wyłącznie ze względu na wychowywanie wspólnych dzieci. Wówczas dobro dzieci pełni wprawdzie funkcję instrumentalną dla takiego związku, ale dobro to stanowi wartość nadrzędną w stosunku do wszystkich innych.

Reasumując możemy powiedzieć, że w dziedzinie prawa karnego i procedury karnej mamy pewne ustawowe unormowania instytucji konkubinatu. W związku z tym istnieje mniejsza potrzeba rozwiązywania przez Sąd Najwyższy poprzez swoje orzecznictwo zagadnień prawnych związanych z konkubinatem. Świadczy o tym także tylko jedno orzeczenie Sądu Najwyższego dotyczące konkubinatu, które udało mi się znaleźć.

IV. Analiza orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie prawa lokalowego i prawa spółdzielczego

Prawa konkubentów w zakresie prawa lokalowego są częściowo uregulowane przez ustawodawcę. Zgodnie z art. 691 k.c., „w razie śmierci najemcy mieszkania osoby bliskie najemcy, które stale z nim mieszkały aż do chwili jego śmierci, wstępują w stosunek najmu (...)”, a „w braku osób bliskich stosunek najmu wygasa”.

W orzeczeniu z 31 marca 1989 roku⁵⁷ Sąd Najwyższy określił kogo można do osób bliskich zaliczyć. Przyjął zasadę, że są to osoby wymienione w art. 9 prawa lokalowego, tzn. wstępni, zstępni, rodzeństwo, dzieci rodzeństwa, powinowaci w tej samej linii lub stopniu, osoby przysposobione, ich małżonkowie i zstępni, osoby przysposabiające, małoletni przyjęci na wychowanie na podstawie orzeczenia sądu opiekuńczego, osoby pozostające we wspólnym pożyciu małżeńskim oraz osoby wykonujące opiekę nad najemcą na podstawie umowy o jej sprawowanie, zawartej za zgodą właściwego organu gminy.

Widzimy więc, że liczba osób uznanych za bliskie jest bardzo obszerna. Wśród nich znajdują się także osoby „pozostające we wspólnym pożyciu małżeńskim”, co oznacza konkubentów.

Po uchyleniu przez ustawodawcę art. 691 k.c., w nowym prawie lokalowym⁵⁸ zmniejszono znacznie zasięg osób uznanych za bliskie, ale konkubenci w dalszym ciągu są do nich zaliczani, na co wskazuje art. 8 prawa lokalowego. Artykuł ten stanowi: „W razie śmierci najemcy,

jego zstępni, wstępni, pełnoletnie rodzeństwo oraz **osoba, która pozostawała faktycznie we wspólnym pożyciu małżeńskim**, mieszkający z nim stale do chwili śmierci, wstępują w stosunek najmu lokalu, chyba że się tego prawa zrzekną wobec wynajmującego. Nie dotyczy to osób, które w chwili śmierci najemcy miały tytuł prawny do zajmowania innego lokalu mieszkalnego”.

Nie ma wątpliwości, że „osoba, która pozostawała faktycznie we wspólnym pożyciu małżeńskim” to konkubent, a nie małżonek. Artykuł 8 nie wymienia wprawdzie małżonka, ale małżonek z mocy prawa jest współnajemcą lokalu (art. 7).

W prawie lokalowym podjęto więc próby uregulowania niektórych uprawnień nieformalnych związków mężczyzny i kobiety. Początkowo ustawodawca posługiwał się pojęciem „osób bliskich”, do których – wśród bardzo szerokiego kręgu osób – zaliczył także konkubentów. W najnowszym prawie lokalowym nie stosuje się już terminu: osoba bliska, lecz jednoznacznie wskazuje kto wstępuje po śmierci najemcy w stosunek najmu lokalu, mianowicie: małżonek, zstępni, wstępni, pełnoletnie rodzeństwo i konkubent. Tak więc konkubent w tym przypadku potraktowany został na równi z małżonkiem i osobami połączonymi węzłami krwi z najemcą.

Także p r a w o s p ó ł d z i e l c z e posługuje się od dawna terminem: osoba bliska. Art. 145 ustawy o spółdzielniach i ich związkach z 17 lutego 1961 roku⁵⁹ głosi: „W razie ustania członkostwa z jakichkolwiek przyczyn pierwszeństwo przyjęcia do spółdzielni i uzyskania spółdzielczego prawa do lokalu po byłym członku przysługuje jego małżon-

kowi, dzieciom i innym osobom bliskim, o ile zamieszkiwali z nim razem (...)”. Do osób bliskich zalicza się także konkubentów.

Odnosząc się do powyższego przepisu, Sąd Najwyższy w wyroku z 22 listopada 1965 roku orzekł: „Pierwszeństwo w uzyskaniu mieszkania przysługuje osobom bliskim byłego członka spółdzielni. Stosunek „bliskości” musi istnieć w chwili ustania członkostwa”⁶⁰.

Na fakt, iż konkubina jest osobą bliską także w rozumieniu prawa spółdzielczego wyraźnie wskazał Sąd Najwyższy w innym orzeczeniu, z 5 kwietnia 1985 roku, formułując sentencję:

„Skoro powód jako członek spółdzielni mieszkaniowej uiścił wkład mieszkaniowy i otrzymał przydział tego mieszkania, pozwana zaś jego konkubina oraz jej dzieci zostały uwidocznione jako osoby uprawnione do jego zajmowania i wielkość przydzielonego lokalu odpowiada zarówno potrzebom powoda jako członka spółdzielni, jak i pozwanych (...), należy uznać, że to uprawnienie pozwanej wynikało ze stosunku bliskości, w jakim wówczas strony pozostawały (...)”⁶¹.

Mimo, że konkubin – jako osoba bliska – ma pewne przywileje, są to przywileje stosunkowo niewielkie. W najważniejszych kwestiach prawa spółdzielczego konkubinat nie został objęty regulacją ustawodawcy. Także Sąd Najwyższy zajmuje restryktywną postawę wobec instytucji konkubinatu w tych kwestiach. Świadczy o tym wyrok SN z 28 marca 1986 roku, w którym teza została sformułowana w sposób następujący:

„Postanowienia art. 215 prawa spółdzielczego mają zastosowanie jedynie do związku mężczyzny i kobiety uznanego za małżeństwo według obowiąz-

jącego prawa, nie mają natomiast zastosowania do konkubinatu, który nie jest unormowany w prawie polskim”⁶².

Artykuł 215 to jeden z najważniejszych przepisów prawa spółdzielczego, ponieważ reguluje on różne zagadnienia spółdzielczego prawa do lokalu z uwzględnieniem stosunków majątkowych małżonków. Z treści tego artykułu wynika, że:

1. Nawet jeśli spółdzielcze prawo do lokalu przydzielono (w czasie trwania małżeństwa) tylko jednemu z nich, to należy ono do obojga małżonków;
2. Ustanie wspólności majątkowej w czasie trwania małżeństwa nie pociąga za sobą ustania wspólności prawa do lokalu;
3. Jeżeli stosunki majątkowe między małżonkami podlegają wspólności ustawowej, wkład mieszkaniowy lub budowlany należy przed przydziałem lokalu wspólnie do obojga małżonków, niezależnie od pochodzenia środków, z których został zgromadzony.

Sąd Najwyższy w sposób zdecydowany odrzucił możliwość zastosowania tego artykułu do związków konkubenckich. Postawę restryktywną Sądu wobec osób pozostających w faktycznym pożyciu obserwujemy więc także w obszarze prawa spółdzielczego, aczkolwiek w samym prawie spółdzielczym można dostrzec pierwsze przejawy ustawowego normowania konkubinatu. Dotyczą one – o czym pisałem powyżej – zagadnienia pierwszeństwa uzyskania spółdzielczego prawa do lokalu po byłym członku spółdzielni.

V. Analiza orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie prawa rodzinnego

Prawo rodzinne jest tym obszarem prawa, które nie dopuszcza jakiegokol-

wiek regulacji ustawowej dotyczącej konkubentów. Wykluczone jest także stosowanie analogii instytucji konkubinatu do instytucji małżeństwa.

Natomiast sytuacja prawna dziecka z rodzin konkubenckich (w przypadku, gdy ojcostwo zostało ustalone lub uznane) nie różni się od sytuacji dziecka z rodzin, w których rodzice zawarli związek małżeński.

Omawiając orzeczenia Sądu Najwyższego w zakresie prawa rodzinnego można wyodrębnić więc dwie grupy problemów: odnoszących się bezpośrednio do dziecka oraz tych, które dotyczą samych konkubentów.

Już w orzeczeniu z 17 lutego 1948 roku⁶³ Sąd Najwyższy wypowiadając się na temat zrównania praw dziecka konkubentów z dzieckiem małżeńskim, pisze:

„W myśl art. 69 § 1 pr. rodz. zrównanie jest dopuszczalne tylko w przypadkach, «jeżeli rodzice pozostawali w faktycznej wspólnocie małżeńskiej lub też postępowali z dzieckiem jak z dzieckiem z małżeństwa». (...) Ustawodawca polski, przyjmując prawnie zawarty związek małżeński za fundament życia rodzinnego, nie poszedł na drogę legalizacji tzw. małżeństw faktycznych. Nie może on jednak tego zjawiska życiowego, które samo w sobie jest niepożądane, nie uwzględniać tam, gdzie chodzi o interes dziecka. Dlatego też dziecko, zrodzone z tego rodzaju wspólnoty, będzie mogło uzyskać pełnię praw dziecka, zrodzonego z małżeństwa”.

Sytuacja prawna dziecka konkubentów jest więc jasna; z punktu widzenia ustawodawcy nie ma znaczenia czy jego rodzice są małżonkami, czy konkubentami.

Natomiast konkubent nie staje się z mocy prawa ojcem dziecka urodzonego w takim związku; musi uznać dziecko za swoje lub – w przypadku odmowy – matka dziecka występuje do sądu o ustalenie ojcostwa.

Z problemem ustalania ojcostwa wiąże się orzeczenie Sądu Najwyższego z 2 kwietnia 1973 roku:

„Dowód z grupowego badania krwi wykluczający ojcostwo pozwanego może stanowić wystarczającą podstawę wyroku oddalającego powództwo o ustalenie ojcostwa. W sytuacji jednak, gdy matka dziecka i pozwany pozostawali przez dłuższy czas w konkubinacie, (...) sąd powinien uwzględnić wniosek powodów o ponowne przeprowadzenie dowodu z grupowego badania krwi. W razie odmowy pozwanego poddania się ponownie temu dowodowi, sąd winien ocenić znaczenie tej odmowy na tle innych dowodów”⁶⁴.

Kolejne zagadnienie to przysposobienie dziecka przez konkubenta matki dziecka, ponieważ rodzi ono poważne następstwa dla matki, mianowicie utratę władzy rodzicielskiej. Artykuł 123 § 1 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego stanowi bowiem: „Przez przysposobienie ustaje dotychczasowa władza rodzicielska lub opieka nad przysposobionym”.

Jedyny wyjątek kiedy przysposobienie nie powoduje utraty władzy rodzicielskiej matki lub ojca ma miejsce wówczas, gdy przysposabiającym jest ich małżonek. Określa to § 2 art. 123 k.r.o.: „Jeżeli jeden z małżonków przysposobił dziecko drugiego małżonka, władza rodzicielska przysługuje obojgu małżonkom wspólnie”.

Konkubinaty w świetle prawa nie jest małżeństwem. Przy podejmowaniu przez

matkę decyzji dotyczącej wyrażenia zgody na przysposobienie jej dziecka przez konkubenta, musi więc ona zdać sobie sprawę, jakie konsekwencje decyzja ta spowoduje. Sąd Najwyższy wydał 25 października 1983 r. następujące postanowienie odnoszące się do tego problemu:

„Zgoda matki na przysposobienie dziecka przez jej konkubenta wymaga z jej strony świadomości, że wskutek przysposobienia utraci ona władzę rodzicielską nad dzieckiem”⁶⁵.

To wyraźnie restrykcyjne stanowisko wobec konkubinatu w zakresie adopcji dziecka jest przejawem woli ustawodawcy obejmującej cały obszar prawa rodzinnego. Przepisy prawa rodzinnego nie dotyczą związków konkubenckich.

Kolejnym problemem jakim zajmował się Sąd Najwyższy jest rozwód małżonka, który żyje w konkubinacie z innym partnerem.

Pełny skład Izby Cywilnej Sądu Najwyższego uchwalił 18 marca 1968 roku wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej w zakresie stosowania przepisów art. 56 oraz art. 58 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Art. 58 reguluje stosunki majątkowe byłych małżonków i władzy rodzicielskiej nad wspólnymi dziećmi po uzyskaniu rozwodu, nie dotyczy więc w żaden sposób konkubinatu. Natomiast art. 56 określa warunki uzyskania rozwodu i w sposób pośredni może być związany z instytucją konkubinatu. Omawiając orzeczenie Sądu Najwyższego z 1968 roku wykorzystam więc tylko niektóre jego fragmenty.

Art. 56 § 3 głosi: „Rozwód nie jest dopuszczalny, jeżeli żąda go małżonek wyłącznie winny rozkładu pożycia, chy-

ba, że drugi małżonek wyrazi zgodę na rozwód albo że odmowa jego zgody na rozwód jest w danych okolicznościach sprzeczna z zasadami współżycia społecznego”.

Sąd Najwyższy w omawianym orzeczeniu zajmuje się między innymi skutecznością odmowy zgody na rozwód w świetle zasad współżycia społecznego. Podkreślając konieczność wnikliwego rozpatrywania stanu faktycznego każdej sprawy i przyczyn rozkładu małżeństwa, Sąd Najwyższy podnosi, że należy brać pod uwagę „istniejące związki pozamałżeńskie i dzieci w nich urodzone, jak również celowość społeczną zalegalizowania tych związków. Odnosi się to przede wszystkim do sytuacji, gdy z małżeństwa nie ma dzieci albo gdy są już samodzielne. Odmowa w takich warunkach zgody na rozwód, prowadząca do uniemożliwienia zalegalizowania nowego harmonijnego związku, w którym wychowują się małoletnie dzieci, gdy ich interesowi nie można przeciwstawić równorzędnego interesu dzieci pochodzących z małżeństwa, najczęściej nie znajdowała by usprawiedliwienia w należycie rozumianych zasadach współżycia społecznego”⁶⁶.

Tak więc Sąd Najwyższy kierując się przede wszystkim dobrem małoletnich dzieci i szansą na zalegalizowanie związku konkubenckiego, postuluje orzekanie rozvodu w sytuacji przedstawionej powyżej, mimo braku zgody małżonka niewinnego.

Bardziej skomplikowana sytuacja powstaje wówczas, gdy zarówno w małżeństwie, jak i w związku konkubenckim małżonka winnego rozkładu pożycia znajdują się małoletnie dzieci. Wówczas „ocena skuteczności odmowy zgody na rozwód będzie zależała od porównania

położenia i warunków życia małżonka niewinnego i dzieci z małżeństwa z sytuacją małżonka wyłącznie winnego i jego faktycznej rodziny”⁶⁷. W takim przypadku szczególnie istotną przesłanką decyzji sądu powinien być – według Sądu Najwyższego – czas trwania rozkładu pożycia lub rozłączenia małżonków.

Jednak sam czas rozkładu pożycia, bez zaistnienia innych ważnych powodów, nie stanowi dla sądu argumentu wystarczającego do rozwiązania małżeństwa. Świadczy o tym kolejne orzeczenie Sądu Najwyższego, z 25 października 1971 roku, którego sentencja głosi: „Interes Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (...) nie może polegać na rozwiązaniu małżeństwa z powództwa małżonka wyłącznie winnego rozkładu tylko z tej przyczyny, że związek ten od kilkunastu lat nie spełnia swego celu, że jest martwy. Muszą istnieć jeszcze inne okoliczności uzasadniające taki interes w rozumieniu małżeństwa, a więc np. zalegalizowanie istniejącego stanu faktycznego związku małżonka winnego z inną osobą (konkubinat)”⁶⁸.

Sądzę, że prawna ochrona małżeństwa w przypadku, gdy od kilkunastu lat nie istnieją między małżonkami żadne więzi stanowiące o istocie małżeństwa (oprócz więzi formalnych), jest dyskusyjna. Natomiast dążenie Sądu Najwyższego do takich rozstrzygnięć, które umożliwią legalizację konkubinatu, zasługuje na aprobatę.

Ostatnią kwestią związaną z konkubinatem w obszarze prawa rodzinnego, jaką chciałbym poruszyć są *roszczenia alimentacyjne między małżonkami*. W sprawie tej wypowiedział się Sąd Najwyższy w uchwale z 7 sierpnia 1974 roku.

„(...) W sprawach o roszczenia alimentacyjne sąd w zasadzie nie bada, czy i który z małżonków ponosi winę rozkładu pożycia. Jednakże w wypadkach szczególnych, np. gdy małżonek, który zerwał z żoną, pozostaje w konkubinacie z inną osobą, sąd może odmówić uwzględnienia roszczenia, jako sprzecznego z zasadami współżycia społecznego”⁶⁹.

Taki pogląd Sądu Najwyższego uważam za uzasadniony. Sądzę, że małżonek, który założył nową rodzinę (aczkolwiek nieformalną) nie ma moralnego prawa żądać alimentów od swego poprzedniego partnera.

Podsumowując analizę orzecznictwa w dziedzinie prawa rodzinnego chciałbym jeszcze raz podkreślić wyraźnie restrykcyjne podejście Sądu Najwyższego do instytucji konkubinatu. Zarówno w orzecznictwie, jak i w przepisach prawnych brak nawet śladów intencji stosowania zasady analogii do małżeństwa przy rozwiązywaniu problemów związków konkubenckich.

Wnioski *de lege ferenda*

Nie ulega wątpliwości, że konkubinat w Polsce jest zjawiskiem społecznym, które – jak twierdzą socjologowie – wykazuje tendencję wzrostową, a postawy społeczeństwa wobec niego (o czym świadczą badania socjologiczne) są dość liberalne. Nie ulega wątpliwości także, że z punktu widzenia prawa konkubinat różni się istotnie od małżeństwa, nie spełnia bowiem formalnych wymogów małżeństwa. Powstaje więc ogromnie trudny problem prawny: jak traktować związki konkubenckie, czy w ogóle regulować stosunki prawne powstające między konkubentami, a jeśli tak, to w jaki sposób. Toczące się w wielu

krajach dyskusje na ten temat nie doprowadzają do jednoznacznych konkluzji. Złożoność i wieloaspektowość problemu, wykraczające poza kwestie ściśle prawne, dodatkowo komplikują sytuację.

Można rozpatrywać 3 hipotetyczne grupy rozwiązań:

1. Pozostawienie instytucji konkubinatu poza obszarem prawa: konkubinat nie rodzi skutków prawnych, jest to instytucja, która nie podlega ochronie prawnej.

2. Systemowe unormowanie konkubinatu: przekształcenie istniejącego systemu prawnego w taki sposób, aby jednym z jego elementów stał się konkubinat i aby określone zostały relacje pomiędzy konkubinatem a innymi elementami systemu.

3. Nienaruszanie istniejącego systemu prawnego, ale zarazem dokonanie takiej częściowej normalizacji, która pozwoliłaby na ochronę słabszego konkubenta przynajmniej w niektórych obszarach prawa.

Ustosunkuję się kolejno do każdego z tych hipotetycznych rozwiązań. Punktem wyjścia rozważań będzie aktualna sytuacja konkubinatu w Polsce, a więc fakt pełnego zrównania prawnego dziecka konkubentów z dzieckiem małżeńskim oraz jednakowe traktowanie przez prawo konkubentów i małżonków, jeśli występują oni w roli rodziców. Szeroką ochronę interesów dziecka i rodziców, bez względu na to w jakiego rodzaju związkach rodzinnych oni pozostają, uważam za w pełni uzasadnioną i zasługującą na aprobatę. Rozważania na temat konkubinatu *de lege ferenda* dotyczyć więc będą wyłącznie sytuacji prawnej samych konkubentów, z wyłączeniem konsekwencji prawnych wynikających z pełnienia funkcji rodzicielskich.

ad 1) Rzecznicy nienormowania instytucji konkubinatu wskazują przede wszystkim na aspekt moralny konkubinatu – co się z tym wiąże – konieczność ochrony instytucji małżeństwa. W państwie katolickim, jakim jest Polska, wynika to zarazem z zasad religijnych.

Nie podzielam poglądu, że konkubinaty (nawet unormowany przez ustawodawcę) może zagrozić instytucji małżeństwa, ponieważ postępowanie ludzi jest zgodne przede wszystkim z respektowanymi przez nich normami obyczajowymi, religijnymi, etycznymi, a nie prawnymi. Także względy natury psychologicznej, mianowicie większe poczucie bezpieczeństwa w małżeństwie, stabilizacja życiowa, zdają się wskazywać, że obawy o zagrożeniu małżeństwa przez konkubinaty raczej nie są uzasadnione.

Bardziej zrozumiała może być moralna ocena związków konkubencjonalnych, aczkolwiek jedną z cech konkubinatu jest długotrwałość pożycia partnerów, nie wchodzi więc w grę w tym przypadku takie zachowania jak rozwiązalność, częste zmiany partnera.

Sądzę więc, że sytuacja prawna konkubinatu powinna zostać jako uregulowana.

ad 2) Systemowe unormowanie konkubinatu w prawie polskim pociągałoby za sobą konieczność dokonania kompleksowej transformacji istniejącego systemu prawnego. Niezbędne byłoby jednak przede wszystkim precyzyjne zdefiniowanie konkubinatu jako instytucji prawnej, co – jak sądzę – jest zadaniem niewykonalnym. Główną trudność stano-

wi sprecyzowanie, co to znaczy „trwałe pożycie”. Arbitralne przyjęcie jakiegoś okresu czasu wspólnego pożycia za wystarczające, aby prawo traktowało związek mężczyzny i kobiety jako konkubinaty, ma wątpliwą wartość.

Stworzenie przepisów prawnych regulujących instytucję konkubinatu, tj. wyznaczenie dlań stosownych ram prawnych także jest raczej mało realne. Nie może to być bowiem proste przełożenie (*per analogia*) przepisów prawa rodzinnego na konkubinaty, ponieważ – mimo pełnienia tych samych funkcji – nie są to jednak instytucje identyczne.

Tak więc, między innymi z przyczyn wyżej wymienionych, nie jestem zwolennikiem radykalnych zmian w zakresie prawnych regulacji konkubinatu.

ad 3) Sądzę jednak, że ustawodawca powinien pewne unormowania konkubinatu wprowadzić, ale nie na gruncie prawa rodzinnego, lecz cywilnego. Chodzi mi głównie o regulację stosunków majątkowych konkubentów, np. przyjęcie generalnej zasady rozliczeń związków konkubencjonalnych na zasadach współwłasności, a przy niektórych typach tych związków na zasadach spółki cywilnej (gospodarstwa rolne, warsztaty rzemieślnicze, różnego rodzaju firmy).

Ważną sprawą wydaje mi się także edukacja prawna społeczeństwa, realizowana chociażby za pomocą środków masowego przekazu, aby dokonując pewnych wyborów ludzie mieli świadomość w jakiej sytuacji prawnej się znajdują i jakie konsekwencje wynikają z ich decyzji.

Przypisy:

¹ W krajach europejskich i USA sposób prawnego traktowania konkubinatu w stosunku do małżeństwa znajduje odzwierciedlenie w trzech modelach. Mamy do czynienia z jednej strony z tak liberalnymi rozwiązaniami, że zakłada się w nich prawne zrównanie konkubinatu i małżeństwa (model permissywny). Na przeciwnym biegunie leżą unormowania odmawiające jakichkolwiek praw wynikających z faktu pozostawania w konkubinacie (model restryktywny). Stanowisko pośrednie znajdujemy w trzecim typie modelu (neutralnym), najbardziej wewnątrznie zróżnicowanym, obejmującym różne jego rodzaje. Cechą wspólną wszystkich modeli neutralnych jest założenie o celowości prawnego uregulowania instytucji konkubinatu, ale nie poprzez stosowanie analogii do prawa rodzinnego lecz cywilnego. Dokładne omówienie modeli znajduje się w: A. Szlęzak: *Stosunki majątkowe między konkubentami*, Poznań 1992.

² W polskiej doktrynie prawnej istnieją dwie odmienne koncepcje normatywnej więzi majątkowej w konkubinacie: koncepcja uniwersalistyczna i kazuistyczna. Rzecznicy koncepcji uniwersalistycznej wychodzą z założenia, że nie jest konieczne analizowanie konkretnych zdarzeń prawnych, których konsekwencją stają się rozszczenia między konkubentami. Wystarczy zastosować jedną z instytucji prawnych (np. instytucję współwłasności), aby całościowo uregulować stosunki majątkowe między konkubentami. Koncepcja kazuistyczna zakłada, że za pomocą tylko jednej instytucji prawnej nie da się w poprawny sposób rozstrzygnąć prawnych problemów majątkowych konkubinatu. Zwolennicy koncepcji kazuistycznej stoją na stanowisku, że każdy stan faktyczny, który zaistniał w czasie trwania konkubinatu i stał się źródłem więzi majątkowej konkubentów wymaga odrębnej procedury wyjaśniającej. Nie można zatem przyjąć jednego modelu prawnego dla całej instytucji konkubinatu (jak ma to miejsce w koncepcji uniwersalistycznej), ponieważ mamy do czynienia ze zbyt wielką ilością indywidualnych i często unikatowych stanów faktycznych. Dokładna prezentacja koncepcji uniwersalistycznej i kazuistycznej znajduje się w: M. Nazar: *Rozliczenia majątkowe konkubentów*, Lublin 1993.

³ K. Kolańczyk: *Prawo rzymskie*, Warszawa 1978, s. 213.

⁴ *Słownik języka polskiego*, t. I, PWN, Warszawa 1988, s. 991.

⁵ Wyrok SN z 31 marca 1988 r., I KR 50/88, OSNKW 1988, z. 9–10, poz. 71.

⁶ Uchwała SN z 2 lipca 1955 r., II CO 7/55, OSN 1956, poz. 72.

⁷ Ibidem, s. 38.

⁸ Ibidem, s. 38.

⁹ Ibidem, s. 38.

¹⁰ Fragment tezy uchwały SN z 2 lipca 1955 r., op. cit.

¹¹ Uchwała SN z 30 stycznia 1970 r., III CZP 62/69, RPEiS 1070, T. 4, s. 221.

¹² Ibidem, s. 211.

¹³ Uchwała SN z 30 stycznia 1986 r. III CZP 79/85, OSN 1987, poz. 2, s. 6.

¹⁴ Ibidem, s. 6.

¹⁵ Ibidem, s. 6.

¹⁶ Ibidem, s. 7.

¹⁷ Ibidem, s. 5.

¹⁸ M. Nazar: *Rozliczenia majątkowe konkubentów*, op. cit., s. 59.

¹⁹ Uchwała SN z 30 stycznia 1986 r., op. cit., s. 6.

²⁰ Ibidem, s. 7.

²¹ Ibidem, s. 8.

²² Ibidem, s. 8.

²³ Ibidem, s. 8.

²⁴ L. Stecki: *Glosa do uchwały SN z 30 stycznia 1986 r.*, III CZP 79/85, OSPiKA 1987 poz. 117.

²⁵ Ibidem, s. 245.

²⁶ Ibidem, s. 245.

²⁷ M. Nazar: *Glosa do uchwały SN z 30 stycznia 1986 r.*, III CZP 79/85, OSPiKA 1988, poz. 56.

²⁸ Ibidem, s. 122.

²⁹ Uchwała SN z 30 stycznia 1986 r., III CZP 79/85, op. cit.

- ³⁰ Ibidem, s. 8.
- ³¹ A. Szlęzak: *Glosa do uchwały SN z 30 stycznia 1986 r.*, III CZP 79/85, OSPiKA 1988, poz. 56.
- ³² Ibidem, s. 124.
- ³³ M. Nazar: *Glosa do uchwały SN z 30 stycznia 1986 r.*, op. cit.
- ³⁴ Ibidem, s. 121.
- ³⁵ Ibidem, s. 121.
- ³⁶ Uchwała SN z 30 stycznia 1970 r., op. cit., s. 211.
- ³⁷ Uchwała SN z 30 stycznia 1986 r., op. cit., s. 7.
- ³⁸ Orzeczenie Trybunału Ubezpieczeń Społecznych z 24 marca 1956 r., TR III 499/55, OSPiKA 1957, poz. 54.
- ³⁹ Ibidem, s. 136.
- ⁴⁰ Wyrok SN z 22 maja 1985 r., II PR, OSNCP 1968, z. 1–2, poz. 20.
- ⁴¹ A. Szpunar: *Glosa*, OSPiKA 1987, z. 2, poz. 51.
- ⁴² Ibidem, s. 95.
- ⁴³ Uchwała SN z 30 marca 1987 r. III PZP 81/86, OSNCP 1987, z. 12 poz. 187.
- ⁴⁴ Wyrok SN z 22 maja 1985 r., op. cit., s. 33.
- ⁴⁵ Ibidem, s. 36.
- ⁴⁶ A. Szpunar: *Glosa do wyroku SN z 22 maja 1985 r.*, II PR 8/85, OSPiKA 1987, z. 2 poz. 51.
- ⁴⁷ Ibidem, s. 96.
- ⁴⁸ Uchwała ta (z 22 maja 1985 r.) wydana została na tle stanu faktycznego dotyczącego konkubiny i jej dziecka, urodzonego po śmierci ojca. Ojcostwo ustalono sądownie. SN odmówił zarówno konkubinie, jak i dziecku, jednorazowego odszkodowania z tytułu śmiertelnego wypadku konkubenta przy pracy. Motywy odmowy świadczenia dla dziecka nie był fakt pochodzenia dziecka ze związku pozamałżeńskiego, lecz moment urodzenia się (po śmierci ojca). Omawiam powyższą uchwałę i jej dalsze losy jako przykład braku zróżnicowania pomiędzy prawami dziecka konkubenckiego i małżeńskiego zarówno w ustawodawstwie, jak i orzecznictwie polskim.
- ⁴⁹ Uchwała pełnego składu Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z 30 listopada 1987 r., III PZP 36/87, OSN 1988, z. 2–3.
- ⁵⁰ Ibidem, s. 2 i 3.
- ⁵¹ Ibidem, s. 3.
- ⁵² Wyrok SN z 16 grudnia 1978 r., II UR 18/78, OSNCP 1979, z. 7–8, poz. 158, s. 85 i 86.
- ⁵³ Ibidem, s. 88.
- ⁵⁴ J. Bafia, K. Mioduski, M. Siewierski: *Kodeks Karny. Komentarz*, Warszawa 1987, t. I, s. 361.
- ⁵⁵ Wyrok SN – Izba Karna z 31 marca 1988 r., I KR 50/88, OSNKW 1988, z. 10–12, poz. 6.
- ⁵⁶ A. Szlęzak: *Glosa do wyroku SN – Izba Karna z 31 marca 1988 r.* I KR 50/88, OSPiKA 1989, z. 4, poz. 89, s. 206.
- ⁵⁷ Wyrok SN z 31 marca 1989 r., III CRN 51/89, OSNCP 1989, nr 12, poz. 210.
- ⁵⁸ Ustawa z 2 lipca 1994 r. o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych, Dz.U. Nr 105, poz. 509.
- ⁵⁹ Dz.U. z 4 marca 1961 r., Nr 12, poz. 61.
- ⁶⁰ Wyrok SN z 22 listopada 1965 r., I CR 296/65, niepublikowany.
- ⁶¹ Wyrok SN z 5 kwietnia 1985 r., III CRN 65/85, niepublikowany.
- ⁶² Wyrok SN z 28 marca 1986 r., II CR 20/86, niepublikowany.
- ⁶³ Orzeczenie SN z 17 lutego 1948 r., CI 1839/47, OSN 1949, poz. 15.
- ⁶⁴ Wyrok SN z 2 kwietnia 1973 r., III CRN 65/73, niepublikowany.
- ⁶⁵ Postanowienie z 25 października 1983 r., III CRN 234/83, OSNCP 1984, z. 8, poz. 135, s. 35.
- ⁶⁶ Uchwała pełnego składu Izby Cywilnej SN z 18 marca 1968 r., III CZP 70/66, OSPiKA 1968, poz. 151, s. 316.
- ⁶⁷ Ibidem, s. 316.
- ⁶⁸ Niepublikowane.
- ⁶⁹ Uchwała SN z 7 sierpnia 1971 r., III CZP 46/74 OSNCP 1975, z. 12, poz. 160.